

CHCIAŁ POŁĄCZYĆ DWA ŚWIATY

W roku bieżącym mija 230. rocznica urodzin dr. Jana Siestrzyńskiego – syna Ziemi Zamojskiej – lekarza foniatry, wielkiego animatora nauczania głuchoniemych metodą głośniego mówienia. Wyznawca tego poglądu uważał, że uaktywnienie naturalnych organów mowy daje szansę niesłyszącym wychodzenia z inwalidztwa, przeciwnie niż język migowy, który stan pogłębia i tworzy bariery integracji z otaczającym światem. Eksperymentował w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie kierowanym przez księdza Jakuba Falkowskiego. Jego trud nie w pełni znalazł zrozumienie u współczesnych, ale on pierwszy w Polsce wskazywał ludziom głuchym drogi wychodzenia z izolacji. I to jest godne podkreślenia.

Zaczął się w Szczebrzeszynie

W drugiej połowie XVIII w. pracował w ordynacji zamojskiej jako pisarz, niejaki Kazimierz Siestrzyński. Zawód, który wykonywał może nie był zbyt popłatny, ale dzięki temu po 20. latach mógł z zaoszczędzonego kapitału wziąć w dzierżawę propinację¹ pod Zamościem i osiąść w Szczebrzeszynie. Tam też poznał Konstancję Zawadzką, którą poślubił i miał z nią troje dzieci. Nie mając głowy do interesu, przeliczył się srodze, bo zamiast się na propinacji wzbogacić, doprowadził ją do upadłości. Tak się tym nieszczęściem przejął, że zmarł ze zgrzyoty, zostawiając żonę z długami i nieletnimi dziećmi, spośród których najmłodszemu na imię było Łukasz Jan, choć potem używał wyłącznie drugiego imienia. To on, urodzony 23 czerwca 1788 roku² miał sprawić, że nazwisko Siestrzyńskich weszło do historii edukacji głuchoniemych. Tymczasem dzieci nie zda-



Il. 1. Dr Jan Siestrzyński (*Tygodnik Ilustrowany* 1872 nr 248).

wały sobie sprawy, w jak wielkich tarapatkach znalazła się rodzina po śmierci ojca. Tylko dzięki zmiłowaniu przyrodniej siostry naszego bohatera, Tekli z Wieruskich Dziewulskiej, trudny okres udało się przeżyć w dobrach Bzowiec, między Szczebrzeszynem a Turbinem. Potem przyjął ich litościwy wuj Gruszecki zamieszkały w Galicji, a jeszcze potem wsparła majątna prezesowa Skwarczyńska ze Lwowa. To ona odkryła w młodym chłopcu nieprzeciętne zdolności, więc na swój koszt postanowiła go wysłać na naukę do Liceum Zamojskiego. W 1809 roku, Jan na podstawie świadectwa ukończenia szkoły został przyjęty do Galicyjskiego Instytutu Ekonomicznego we Lwowie. Niedługo trwała radość, bowiem jeszcze w tym samym roku zamojski obwód administracyjny został włączony w skład nowo utworzonego Księstwa Warszawskiego a młody Siestrzyński z dnia na dzień stał się obywatelem obcego kraju i wg obowiązującego prawa został wydalony z uczelni. Nie wrócił jednak na Zamojszczyznę, lecz udał się do Wiednia. Tu postanowił zostać słuchaczem medycyny na Uniwersytecie Wiedeńskim a jednocześnie podjąć pracę zarobko-

wą, bowiem zasiłki od Skwarczyńskich i drobne beneficja od stryja ze Stanisławowa były niewystarczające. Zajmował się wtedy opieką nad dziećmi i po raz pierwszy zwrócił swą uwagę na trudności artykulacji, jakie one miały podczas nauki czytania. Zauważył bowiem, że dziecko ma kłopot w przejściu od sylabizowania do płynnego czytania. Nie zaniedbywał jednak studiów; po trzech latach (1813), na podstawie zdanych egzaminów, uzyskał dyplom magistra chirurgii i akuszerii oraz propozycję objęcia asystentury u prof. J. W. Hildebrandta w szpitalu powszechnym. Dawało mu to już podstawy skromnej egzystencji, lecz za to duże perspektywy rozwoju na przyszłość. Czas upływał, ale myśl o mechanizmie artykulacji dźwięków przez dzieci, pogłębiona znajomością otolaryngologii, nie opuszczała go. Kierując się intuicją i obserwacją, opracował własną metodę nauki bez sylabizowania. Zamierzał nawet wydać dzieło pt. „Teoria i mechanizm mowy”, ale jeszcze bez ukierunkowania na głuchoniemych. Zwrot w stronę foniatrii miał nastąpić już niebawem³. (il. 1)

Foniatria

dział medycyny, nauka o wydawaniu dźwięków do środowiska przez człowieka. Zajmuje się zaburzeniami i schorzeniami głosu, mowy, języka i narządu słuchu, które mogą zakłócać prawidłowy rozwój mowy. Mowa nie jest bowiem darem wrodzonym, lecz wymyślonym przez człowieka sposobem przekazu i odbioru informacji. Proces mówienia rozwija się przy pomocy kilku prawidłowo funkcjonujących narządów: mózg przesyła informację do narządów mowy, jakimi są krtań, język i podniebienie. Każdy element transmisji ma wpływ w jaki sposób mówimy. Zdarzają się sytuacje, gdy dziecko od urodzenia nie słyszy i nie może w tradycyjny sposób nauczyć się mówić. Bywa też, że po udarze mózgu chory nie potrafi nazwać przedmiotów, które widzi i trzeba go uczyć na nowo mówić. Zaburzenia porozumiewania się niestety, od zawsze gnębiły ludzkość i należały do schorzeń utrudniających życie.

wg: <http://foniatra.com.pl/>

Spotkanie w Wiedniu

W 1815 roku, na zlecenie Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przybył do Wiednia nikomu nieznanemu ks. Jakub Falkowski. Powodem jego przyjazdu było zapoznanie się z zasadami kształcenia dzieci głuchych, celem utworzenia podobnego systemu w Warszawie. Falkowski zdawał sobie sprawę, że oprócz nauki czytania i porozumiewania się, potrzeba dać adeptom solidne podstawy zawodowe, aby mogli w przyszłości sami zarabiać na swe utrzymanie. Wybór padł na litografię, która jeszcze w końcu XVIII wieku była dziedziną dopiero co odkrytą. W niewiadomych dla nas okolicznościach spotkał w Wiedniu Jana Siostrzyńskiego i przedstawił mu swe plany oraz ewentualny zamiar zatrudnienia go w charakterze nauczyciela dzieci głuchych. Już pierwsze spotkania zaowocowały decyzją o porzuceniu dotychczasowej pracy w szpitalu i wyjazdu do Monachium, w celu przygotowania się do nowego zawodu nauczyciela litografii. A trzeba wiedzieć, że wtedy była to jeszcze wiedza tajemna, która służyła głównie do odbijania nut, biletów wizytowych i na-



Il. 2. Ks. Jakub Falkowski (Tygodnik Ilustrowany 1875 nr 384).

Ks. Jakub Falkowski,

pijar, pedagog, filantrop. Ur. się 29 kwietnia 1775 r. we wsi Budlewo w pow. bielskim na Podlasiu, w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Syn Walentego i Teresy z Kuleszów. Uczęszczał do szkół w Siemiatyczach i Drohiczyń, Łomży i Szczuczynie. W latach 1803-04 studiował pedagogikę głuchych w Lipsku. W 1815 r. zwiedził zakłady dla głuchoniemych w Wiedniu, Austrii i Bawarii, po czym złożył egzamin z umiejętności nauczania głuchych, otrzymując patent Uniwersytetu Wiedeńskiego. W 1816 r. uzyskał doktorat filozofii na Uniwersytecie Krakowskim. 12 czerwca 1816 r. otrzymał od Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nominację na dyrektora Instytutu Głuchoniemych, początkowo w Szczuczynie, następnie w Warszawie. Falkowski, wcześniej zwolennik metody migowej rozpowszechnionej w instytucie wiedeńskim odszedł od niej na rzecz głosowej. W 1819 r. został członkiem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, a w roku następnym administratorem parafii Św. Trójcy na Solcu. W 1827 r. doprowadził do budowy gmachu instytutu przy ul. Wiejskiej. Cztery lata później, z powodu złego stanu zdrowia ustąpił ze stanowiska dyrektora. W 1837 r. podjął obowiązki pierwszego proboszcza parafii Św. Aleksandra, nie zrywając kontaktów z instytutem. Zmarł 2 września 1848 r. i spoczął w krypcie kościoła przy pl. Trzech Krzyży.

pisów. Sponsorem nauki naszego bohatera u znanego mistrza litografii Franciszka Weishaupta okazał się mieszkający w Wiedniu Henryk książę Lubomirski, zwolennik postępu, mecenas sztuki i założyciel Muzeum Lubomirskich we Lwowie⁴. Naukę w Monachium uzupełnił Siestrzyński półrocznym pobytem w instytucjach głuchoniemych w Linzu, Freisingu, Lipsku, Berlinie, Wrocławiu i Pradze. Już wtedy miał wyrobioną wizję metody nauczania, która opierała się na nauce artykulacji, uzupełnionej przygotowaniem do zawodu. Jednak tylko w Lipsku znalazł aprobatę dla swej koncepcji i potwierdzenie swoistego absurdu, jakim miało być nauczanie języka migowego. W 1817 roku wrócił do Wiednia, gdzie czekał go już oficjalny angaż Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na organizatora pracowni litograficznej w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie. Po przybyciu do stolicy objął czasowo bez uposażenia stanowisko nauczyciela głuchych i zaczął organizować pracownię litograficzną. W międzyczasie przybył z Monachium zamówiony zapas różnych surowców i przyborów litograficznych, lecz na dużą prasę należało czekać. Tymczasem Warszawa była już niecierpliwa poznać dobrodziejstwa wynalazku litografii i stało się to za sprawą płk. Aleksandra hr. Chodkiewicza, szefa sztabu dywizji gwardii, który w litografii dostrzegł zastosowanie do drukowania map wojskowych. Własnym sumptem wykonał dwie małe prasy, a Jan Paweł Lelewel (brat Joachima) sporządził rysunki na matrycach. Wreszcie i sam Siestrzyński postanowił nie czekać na dostawę urządzeń i u rzemieślnika zamówił prasę podobną do tej, na którą oczekiwał. Termin wykonania zbiegł się akurat z przesyłką z Monachium. W tej sytuacji były już dwie prasy, ale zabrakło miejsca na ich ustawienie, więc obie przez cały rok stały bezużytecznie. W 1817 roku Siestrzyński otrzymał nominację na etatowego nauczyciela w Instytucie Głuchoniemych i mieszkanie służbowe w Pałacu Kazimierzowskim, które rychło przekształcił w pracownię litograficzną. Odtąd można było go spotkać jak z zawiniętymi rękawami i ubrudzony farbą wykonywał różne próby i eksperymenty, wprowadzając w arkana zawodu młodzież głuchoniemą. Ale i jako nauczyciel miał już pewne osiągnięcia. Car Aleksander I, podczas wizytacji Uniwersytetu Warszawskiego, nie krył ukontentowania z postępów uczniów Siestrzyńskiego i wyraził aprobatę dla „próby założonego w tymże instytucie kunsztu litograficznego”⁵. Już wtedy Siestrzyński nie ustawał w doskonaleniu techniki litograficznej. Najstarszy rysunek z jego warsztatu zatytułowany „Pierwsza próba” nosi datę 18 lutego 1818 roku i sygnaturę J.P. Lelewela. Szybko spod pras zaczęły wychodzić coraz doskonalsze odbitki, np. głowa Chrystusa Ecce homo, wizerunki Jana Zamoyskiego, Euzebiusza Słowackiego i Jana Sobieskiego – wszystkie wg matryc wykonanych przez niejakiego Jana Piwarskiego⁶. Wreszcie w 1819 roku sytuacja lokalowa na tyle się poprawiła, że można było uruchomić kupioną w Monachium prasę⁷.

Niebawem z warsztatu Siestrzyńskiego wychodzą drukiem ilustracje do czasopism *Izys Polska* i *Sylwan*, do książki „Pielgrzym w Dobromilu” Izabeli Czartoryskiej i przekładu Georgik Wergiliusza, autorstwa Fe-

liksa Frankowskiego i in⁸. Nauka litografii zaczynała się stopniowo urzeczywistniać nie tyle jako pomoc w edukacji głuchych, ale i jako źródło dochodu dla instytutu oraz wsparcie materialne dla wychowanków⁹. Stopniowo pracownię Sierzyńskiego opuszczają wykwalifikowani litografowie, np. w 1825 roku spotykamy nazwisko Wacława Sierocińskiego, głuchoniemego litografa („Atlas Świata Starożytnego”). Najzdolniejszym kontynuatorem zawodu był chyba Jan Narewski, który w połowie XIX wieku zasłynął w Londynie ze swego kunsztu. Sam mistrz zostawił potomnym rękopis „O litografii” znaleziony dopiero w połowie lat 20. XX stulecia w Bibliotece Krasieńskich. W 1928 roku dzieło zostało opatrzone przemową Jana Muszalskiego i wydane nakładem Władysława Łazarskiego¹⁰.

Litografia

technika graficzna druku płaskiego, w której rysunek przeznaczony do odbicia wykonuje się w kamieniu litograficznym. Zasada litografii jest oparta na właściwości wody i tłuszczu; cały kamień po wykonaniu rysunku tłustą farbą, specjalną kredką lub tuszem poddaje się działaniu słabego kwasu azotowego, który spływając z tłustej powierzchni zabezpiecza miejsca niezarysowane przed przyleganiem farby drukarskiej. Następnie po przemyciu wodą powierzchnię kamienia utrwala się przy pomocy rozcieńczonej gumy arabskiej. Po wysuszeniu całość zmywa się terpentyną i wodą, wreszcie nanosi farbę drukarską, która przylega do kamienia tylko w miejscach, gdzie wykonano rysunek i sporządza się odbitkę. Jako technika artystyczna, litografia upowszechniła się w połowie XIX wieku. Dziś pozostała jako historyczne wspomnienie.

wg: <http://portalwiedzy.onet.pl/31969,,,litografia,haslo.html>

Instytut Głuchoniemych

Geneza Instytutu Głuchoniemych sięga początków Królestwa Polskiego. Wówczas to ks. Stanisław Staszic – zastępca ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – podczas licznych swych objazdów Europy dostrzegł, że dzięki specjalnemu kształceniu, ludzie dotknięci głuchotą mogą być w pełni przydatni dla społeczeństwa. Zaczął więc w kraju poszukiwać osoby, która podjęłaby i rozwinęła tę jego ideę. Przypadkowo dowiedział się, że w odległym Szczuczynie jest pewien ksiądz, który uczy mówić głuchonieme dzieci, i to z dobrym skutkiem. Staszic wezwał go więc natychmiast do siebie i przedstawił propozycję. A gdy ten wzdrygał się i wymawiał od przyjęcia na siebie nieznanych mu obowiązków, porywczy minister huknął

nań z góry: „musisz i nie ma gadania”; gdy już trochę ochłonął dodał: „a ja o tobie pamiętać będę”. Taki był początek wyboistej drogi (il. 2). Działalność swą Falkowski rozpoczął w Warszawie od wynajęcia dla trzech swych podopiecznych mieszkania u litościwego krawca na poddaszu kamienicy przy Mariensztacie. A jednak Staszic słowa dotrzymywał i dążył uparcie do celu, uruchamiając stopniowo zapomogi rządowe, poparte legatami osób prywatnych, wszystko przeznaczając na budowę siedziby instytutu.



Il. 3. Instytut Głuchoniemych w Warszawie (Tygodnik Ilustrowany 1860 nr 27).

Wspomagał ideę na ile tylko mógł i sam Falkowski, zrzekając się poborów i przekazując je na ten zbożny cel¹¹. W końcu, 23 października 1817 roku Instytut Głuchoniemych został otwarty, na razie w Pałacu Kazimierzowskim przy Krakowskim Przedmieściu 391, potem przeniesiony do obszernych pomieszczeń siostr Wizytek. Jednak dążeniem ks. Falkowskiego ciągle było posiadanie własnego budynku, przeszkodą zaś, szczupłość kasy rządu Królestwa Polskiego. A fundusz opieki społecznej na rzecz osób upośledzonych praktycznie wtedy nie istniał. Panowała bowiem fałszywa opinia, że kalectwo jest karą bożą i nie należy wspierać ludzi ją dotkniętych. Staszic jednakowoż pamiętał o obietnicy danej Falkowskiemu, wspierając go nawet poprzez nominację na administratora parafii soleckiej i licząc, że z funduszy parafialnych uda się choć trochę zasilić fundusz budowy. Ale parafia była biedna, więc nadzieje spełniały się w tylko niewielkim stopniu. Dopiero subwencja, którą w 1825 roku przyznał car Aleksander I umożliwiła zakup byłego Pałacu Merliniego przy ul. Wiejskiej 1737¹² (il. 3).

Przełom

Powróćmy do przerwanej wątku o Sierzyńskim. Gdy w 1818 roku osiągnął już małą stabilizację życiową, pasjonującą pracę oraz stałe miejsce zamieszkania, wobec tego postanowił dłużej nie zwlekać z poświęceniem dziewiętnastoletniej wówczas Antoniny Jarockiej, którą poznał jeszcze podczas pobytu w Wiedniu. Ślub młodzi zawarli w Warszawie 22 kwietnia 1818 r.¹³, a w 1822 roku urodził się syn Jan (po ojcu), gdy mieszkali już w oficynie instytutu przy ul. Wiejskiej 1730. Tymczasem uczniowie Sierzyńskiego udowodniali na egzaminach, że po upływie dwóch lat nauki piszą i czytają z ruchów ust i mimiki nauczyciela, a także wyraźnie artykułują słowa¹⁴. Nic więc dziwnego, że chętnych do nauki z roku na rok przybywało. W ciągu czterech lat nastąpił ponad dwukrotny wzrost liczby uczniów: z piętnastu w 1821 r., do 36 w roku 1825¹⁵. Jednak coraz częściej dochodziło do sporów między Sierzyńskim a dyrektorem Falkowskim na tle metod nauczania. Sierzyński jako lekarz i znawca fizjologii człowieka uważał, że sposób głośnego mówienia jest ze wszech miar słuszną i pożądaną, Falkowski zaś optował za metodykami wiedeńskimi, którzy byli zwolennikami sposobu migowego. Pierwszy poważny konflikt wynikł wiosną 1820 roku. Rozumiał Sierzyński, że nie sposób utrzymać dwóch metod edukacji w tym samym zakładzie, dlatego w kwietniu t.r., w Ministerstwie Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych złożył prośbę o dymisję. Zespołowi powołanemu do zażegnania sporu, udało się chwilowo doprowadzić do kompromisu. Nie trwał on jednak długo i w kwietniu 1821 roku doszło ponownie do wybuchu konfliktu ze zdwojoną siłą. Skutkowało to powtórny złożeniem dymisji, która tym razem została przyjęta. Sierzyński znalazł się z dnia na dzień dosłownie na bruku, z żoną i już z dwojgiem dzieci na utrzymaniu¹⁶.

Nowy etap życia

W zaistniałej sytuacji nasz bohater przypomniał sobie, że był lekarzem i postanowił wystąpić z prośbą do Naczelnego Lekarza Wojska Polskiego o przyjęcie do korpusu służby medycznej. Jednak magisterium z chi-



Il. 4. Organizacja Drugiej dywizji piechoty, w skład której wchodził 7. p. p. liniowej („Rocznik Warszawski” 1828).

rurgii i akuszerii zdobyte na Uniwersytecie Wiedeńskim dawało mu, co najwyżej uprawnienia sanitariusza. W maju 1821 roku złożył więc egzaminy eksternistyczne przed Główną Radą Lekarską, uzyskując tytuł licencjata medycyny i chirurgii. Po tym dopiero otrzymał przydział do kompanii karabinierskich 3. pułku strzelców pieszych w Warszawie, a od czerwca 1822 roku do 7. pułku piechoty liniowej w Końskich (il. 4)¹⁷. Ponieważ wiadomo, że w czasie pokoju wojsko się nudzi, odezwał się w Siestrzyńskim pedagog. Z łatwością więc uzyskał zgodę dowódcy, którym wówczas był płk Franciszek Rohland, na założenie w pułku szkoły nauczania wg eksperymentalnego systemu Lancastera¹⁸, wzbogaconej o własne doświadczenia. I tak, dzięki istnieniu szkoły wyszło z analfabetyzmu przeszło osiemdziesięciu żołnierzy, a kilku zdolniejszych uzyskało awanse na podoficerów. Jeden z nich nawet został weterynarzem wojskowym. Niestety, w 1824 roku Końskie nawiedziła epidemia tyfusu, która nie ominęła też i miejscowego garnizonu. Siestrzyński opiekując się chorymi w miejscowym lazarecie sam zaraził się dudem płamistym. Po jedenastu dniach zmagając z chorobą zmarł 4 maja 1824 roku i spoczął na miejscowym cmentarzu¹⁹. Pozostawił żonę Antoninę (1806–po 1857) i troje nieletnich dzieci. Kim w przyszłości zostali, dowiadujemy się po latach; a więc wspomniany już Jan (jr) (1822–1847) był subiektem złotniczym; Rozalia 1 voto Fiorentini, 2 voto Misyrowicz (1824–1885), żoną Alojzego Misyrowicza właściciela posesji przy ul. Bolesć a najmłodsza Paulina, urodzona po śmierci ojca (1824–po 1861), zamężną za Andrzejem Jaworskim, urzędnikiem w rządzie Królestwa Polskiego.

* * *

Musiło minąć jeszcze wiele lat, zanim ks. Falkowski w końcu przekonał się do słuszności drogi edukacji głuchoniemych, którą wskazał Siestrzyński²⁰. Wszak po okresie nauki, głusi opuszczają swój zakłętą krąg i wchodzą w świat ludzi słyszących, z którym muszą utrzymywać kontakty przez całe życie i w którym język migowy jest niezrozumiały. Jednak preferowana przez Siestrzyńskiego metoda nauczania nieprędko utorowała sobie drogę. Nastąpiło to dopiero na kongresie w Mediolanie w 1880 roku, tj. 56 lat po śmierci naszego bohatera. Wtedy została ostatecznie uznana i zalecona do stosowania²¹.

Długo jeszcze Siestrzyńskiego fundamentalna „Teoria i mechanizm mowy” z 1820 roku leżała w rękopisie w Instytucie Głuchoniemych i nikt się nią nie interesował. Odnalazł ją dopiero w roku 1917 Tytus Benni i na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego upublicznił. Okazało się, że autor poczynił w niej cały szereg prekursorskich odkryć pedagogicznych, które dopiero wiele lat później miały być na nowo przez uczonych odkryte, wdrożone i rozwinięte²².

Kształcenie zawodowe głuchych w Polsce jest kontynuowane przy ul. Łuckiej 17/23 w Warszawie. Funkcjonuje tu Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, w którym oprócz tradycyjnej nauki zawodu jest prowadzone kształcenie ogólnokształcące (il. 5). Jego absolwenci podejmują studia na Uniwersytecie Warszawskim, Ka-



Il. 5. Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Głuchych im. Jana Siestrzyńskiego w Warszawie (fot. Autora).

tolickim Uniwersytecie Lubelskim, Akademii Podlaskiej i in. z dobrym rezultatem. Idea założycieli Instytutu Głuchoniemych: ks. Stanisława Staszica, dr. Jana Siestrzyńskiego i ks. Jakuba Falkowskiego żyje, rozwija się i święci triumfy.

-
- ¹ Propinacja – prawo właściciela dóbr ziemskich do produkcji i sprzedaży piwa, okowity i miodu w obrębie jego dóbr.
- ² M. Domański, *Siestrzyński Łukasz Jan*, [w] „Polski Słownik Biograficzny”, Kraków 1997 z. 154, s. 382.
- ³ L. Jenike, *Dr Jan Siestrzyński* [w] „Biblioteka Warszawska” t. 3, s. 207; *Kurier Warszawski* (KW) 1928 nr 170, s. 3.
- ⁴ Jenike, *op. cit.*, s. 208-211.
- ⁵ *Gazeta Warszawska* 1818 nr 35, s. 9.
- ⁶ L. Jenike, *Jan Siestrzyński*, *Tygodnik Ilustrowany* 1872 nr 248, s. 157.
- ⁷ Jenike, *op. cit.*, s. 216.
- ⁸ *ibid.*, s. 218; *Wędrowiec* 1896 nr 6, s. 106.
- ⁹ *Wędrowiec*, *ibid.*, s. 107.
- ¹⁰ KW 1928 nr 170, s. 5.
- ¹¹ *Warszawianka* 1927 nr 313, s. 7.
- ¹² KW 1875 nr 95, s. 1.
- ¹³ M. Domański, *op. cit.*, s. 384.
- ¹⁴ *Orzeł Biały* 1819 nr 4, s. 3.
- ¹⁵ *Gazeta Korespondenta Warszawskiego* 1823 nr 84, s. 4.
- ¹⁶ Jenike, *op. cit.*, s. 219
- ¹⁷ „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” 1823, s. 237; 1824, s. 449; Fr. Giedroyc, Służba zdrowia w Wojsku Królestwa Polskiego 1927, s. 513; Warto zauważyć, że funkcję lekarza batalionowego Siestrzyński pełnił wraz z dr. Jerzym Rywackim, który w latach czterdziestych XIX w. był głównym lekarzem m. Warszawy.
- ¹⁸ System opierał się na aktywizacji zdolniejszych uczniów, pod których opieką były nieduże grupki uczniów. Nauka polegała na przekazywaniu tego, czego zdolniejsi uczyli się od swego nauczyciela. Sprawdzali postępy nauczania i promowali swych kolegów do następnych klas.
- ¹⁹ Jenike, *op. cit.* s. 220; Pierwszy litograf, *Wędrowiec* 1896 nr 6, s. 105.
- ²⁰ Jenike, *op. cit.*, s. 219.
- ²¹ Autor, pracując niegdyś w jednej z warszawskich fabryk, miał kolegę inż. Ryszarda W., który odczytywał informacje z układu ust mowiącego. Odpowiadał, używając normalnej artykulacji, tylko nieco bezdźwięcznej.
- ²² KW 1917 nr 158, s. 6; *Głos* 1918 nr 104, s. 3.